

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty, kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-lin. 15 gr. na str. 2-lin. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Członkami drukarni S. Miłoszewskiego w Nowemście n. Drw.

Rok III.

Nowemiasto n. Drwęcą, wtorek dnia 21 lipca 1936 r.

Nr. 83

Tragiczna śmierć inspektora lotnictwa gen. Gustawa Orlicz-Dreszera.

Kto z nas nie drgnął onegdaj odruchem bolesnego uderzenia, kto nie poleciał dalej podzielić się z drugim, najbliższym-wiadomością, która z Gdyni nadeszła, wiadomością nieprawdopodobną — lecz tragicznie prawdziwą. Kto w Polsce, kto wśród bliższych lub dalszych. Kto nie wąpił, kto nie sprawdzał i kto się nie dopytywał.

Bo znaliśmy Go wszyscy. Nietylko ci, którzy z Nim razem przeżyliśmy złe i dobre od 1914 r., na polach bitew i wśród ścian żołnierskich kwater, marszów i odpoczynków. Bo znała Go Polska cała jak długa i szeroka. Bo był jej jednym z najpiękniejszych i najdumniejszych synów.

Nasz wierny stary druh-Gustaw Orlicz-Dreszer.

Druh każdego, który skrzydła do lotu twórczego rozwijał, druh każdego który czegoś chciał, czegoś pragnął, coś robił i tworzył w służbie najdalej przez Niego pojętej idei.

Nasz stary wierny druh.

Tragedja gdyńska nietylko pozbawiła Polskę jednego z najzasłuższych obywateli, nietylko osierociła armję, zabierając jej jedną z wielkich nadziei na przyszłość. Tragedja gdyńska pochłonęła również jedną z najpiękniejszych, najbardziej romantycznym czarem owianych postaci, jakie wyszły z środowiska legionowego, z pośród najbliższych duchowo i ideologicznie Wskrziesicielowi Niepodległości.

Bo czyż nie stanowiły tematu do rapsodu rycerskiego pocie średniowiecza, wtedy gdy powstawały romantyczne epopeje o bohaterach i ich bajecznych przygodach, sam sposób, w jaki Orlicz-Dreszer, praporszczyk rosyjskiego wojska, znalazł się w środowisku legionowym, stanął przed obliczem Komendanta Pierwszej Brygady? Owo rzucenie się w fale Nidy, przepłynięcie jej na koniu pod ostrzałem obu zdumionych tym, „szaleńszym raidem“ frontów?

I czyż wyobraźnia największych twórców bohaterkich epopei mogłaby się zdobyć na taki finał żywota wielkiego rycerza, jaki los obmyślił i urzeczywistnił w owym tragicznym dniu 16-go lipca tuż u brzegów „mare nostrum“? Ze właśnie ten, który tak ukochał to morze, tyle mu swej energii i twórczego wysiłku poświęcił, tak dumnie swe pułki kawaleryjskie sprowadzał w spienione nurty przybrzeżne, by każdy żołnierz święcił zaślubiny z „mare nostrum“ — stanie się ofiarą tego morza, że ono go pochłonie? Ze on, któremu na kilka dni przed zgonem powierzył Wódz Naczelny jedno z najważniejszych zadań: obronę powietrzną Państwa — lotu ptaka ostatnie swe spojrzenie skieruje na pióropusz dymów, idących z największego naszego okrętu, płynącego po oceanach pod nazwą Józefa Piłsudskiego — i że z tą właśnie wizją Piłsudskiego na zrenicy w chwilę potem runie w odmęty fal morskich i już na wieki oczy zamknie?

Romantyczny żywot człowieka — jakże romantycznie się zakończył!

Stoimy dziś przed zinnymi zwłokami Orlicz-Dreszera pełni zadumania i smutku.

Bo pamięć przywodzi nam również szereg innych faktów które tchną romantycznym czarem. Wspomnijmy choćby ową scenę w dworku w Sulejówku 19 marca 1926 r., kiedy to Orlicz-Dreszer, otoczony zastępem starych bojowników o niepodległość, stanął przed Józefem Piłsudskim i kiedy błysk Jego szabli poparły słowa: „Szable te nasze są do Twojej dyspozycji komendancie!“ A potem moment, kiedy 12 maja na moście Poniatowskiego u boku Marszałka ukazała się piękna, rycerska postać Orlicza...

W tym tak tragicznie a przedwcześnie słym zgasił Wielkim Kawalerzyście jak go właśnie określił twórca kawalerji legionowej, pułkownik Belina — łączyły się dwie cechy, te

których idealny stop podziwialiśmy u Józefa Piłsudskiego: romantyka i realisty, idealisty i pozytywisty, żołnierza junaka, generała i podporucznika w jednej osobie.

Romantyk przepłynął Nidę, romantyk przewodził szarżom jazdy, romantyk wiodł szwadrony „ad littora maris“, by konie moczyły nogi w wodzie morskiej a ułani zanurzali w niej szable.

Realista był doskonałym organizatorem oddziałów wojskowych, realista poszedł za druty obozów koncentracyjnych w Niemczech, gdy Józef Piłsudski znajdował się w celi twierdzy Magdeburgskiej, realista oddał niespożyte zasługi w walkach o nasze granice, realista był jednym z współtwórców naszej pokoj. siły zbrojnej, realista z silnym poczuciem społecznym i obywatelskim organizował Ligę morską i Kolonjalną stanowił wszędzie tam, gdzie blaskiem swego imienia mógł wesprzeć każdą pożyteczną pracę społeczną.

I dlatego też gdy odchodzi z pośród żywych tak nagle i przedwcześnie i gdy śmierć Jego nawet tak tragicznie i romantycznie powiązała w spólnym splocie wypadków żywioły którym służył które miał opanować w służbie żołnierskiej Rzeczypospolitej — ból głęboki i żal wielki owładnął nami wszystkimi w Polsce.

GDYNIA Jak donosiliśmy w czwartek o godz. 14 min. 20, nad zatoką tuż w pobliżu pomostu spacerowego w Orłowie Morskim, ujrano samolot, który — jak się zdawało — wskutek jakiegoś defektu usiłował lądować. Naoczni świadkowie opowiadają, że samolot, po dokonaniu dwóch okrążeń, nagle poderwany został z tyłu przez wiatr i runął nadół, pogrążając się przednią częścią w wodzie.

Niezwłocznie na ratunek lotnikom podążyła z plaży orłowskiej łódź ratownicza Czerwonego Krzyża oraz dwaj kajakowcy, niebawem zaś przybył od strony Sopot pasażerski statek gdański „Falke“, który rozpoczął holowanie rozbitego aparatu. Niemal równocześnie nadpłynęły z Gdyni holownik „Tytan“ i łódź motorowe marynarki wojennej. Wspólnymi siłami, jednakże dopiero po upływie półtorej godziny od chwili wypadku, przyholowano samolot do pomostu, gdzie zapomocą lin podciągnięto kadłub rozbitego aparatu wgórę i wówczas zdołano wydobyć ciała lotników, które były mocno przytroczone rzemieniami do siedzeń, co uniemożliwiło nieszcześnie lotnikom ratunek o własnych siłach.

Dopiero w chwili wydobywania ciał z rozbitego aparatu dowiedziano się o strasznej prawdzie: byli to generał Gustaw Orlicz-Dreszer i towarzyszący mu ppłk. Stefan Loth i kapitan pilot Aleksander Łagiewski z 1-go pułku lotniczego w Warszawie. Wszyscy trzej już nie żyli.

Bezpośrednią przyczyną śmierci generała Dreszera i jego towarzyszy były nie obrażenia odniesione w czasie wypadku, gdyż powierzchowne oględziny zwłok wykazały jedynie oparzeliznę na twarzy kapitana Łagiewskiego, lecz uduszenie się skutkiem długiego pozostawania pod wodą. Jeden z kajakowców, który bezpo-

Po tragicznym zgonie

U najwyższych czynników Państwa śmierć generała Orlicz-Dreszera wywołała głęboki smutek. Zasmucił się Pan Prezydent Rzeczypospolitej gdy otrzymał o śmierci generała Dreszera wiadomość od P. Premjera gen. Sławoj-Składkowskiego.

Do Gdyni wyjechał natychmiast wice-minister Spraw Wojskowych gen. bryg. Głuchowski ażeby na miejscu wydać wszystkie zarządzenia dotyczące pogrzebu generała Orlicz-Dreszera.

W zastępstwie dowódcy floty komandbra Unruga rozkazem p. ministra spr. wojsk., orga-

średnio po wypadku nurkował kilkakrotnie koło aparatu twierdzi, że zauważył, jakoby w samolocie ktoś szamotał, usiłując wydobyć się z krępujących go więzów. Kto wie zatem, jak straszna była tragedia, która rozegrała się w zatopionym samolocie. Zwłoki gen. Dreszera i jego towarzyszy przewieziono o godz. 17 trawlerem „Rybitwa“ do dowództwa floty na Oksywiu. W międzyczasie holownik „Tytan“ i „Łoś“ przystąpiły do wydobywania samolotu z wody około godz. 18 min. 30.

Jak się dowiadujemy, gen. Dreszer z towarzyszącymi mu osobami wyleciał z lotniska w Grudądzu na aparacie typu R.W.D. 9, kierując się do Gdyni.

Zyciorys śp. gen. dyw Gustawa Orlicz-Dreszera.

Generał dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer, inspektor armji, mianowany dn. 4 bm. inspektorem obrony powietrznej Państwa, urodził się dn. 2 października 1889 r. w Jadowie w pow. radzymskim. Po ukończeniu gimnazjum w Częstochowie, gdzie w 1905 r. przyjmuje najczynniejszy udział w walce o szkołę polską, studjuje w r. 1914 akademię handlową w Hawrze i w czasie tym wybija się szybko na czołowe stanowiska w szeregach naszej młodzieży niepodległościowej, wyznającej konieczność walki o Polskę z bronią w rękę.

W latach 1911—1913 odsluguje wojskowość w armji rosyjskiej, ale już dnia 14-go sierpnia 1914 r. melduje się do walczących w Kieleckim naszych oddziałów i z dniem 1 września tegoż roku obejmuje pluton w 1 szwadronie ułanów. Mianowany dn. 2 października 1914 r. w Jakubowicach porucznikiem i w rok potem — rotmistrzem, dowodzi początkowo 1 szwadronem a później 1 dywizjonem 1 pułku ułanów 1 brygady. Z końcem grudnia r. 1916 przechodzi do służby w piechocie i jako jeden z najczynniejszych organizatorów odmowy przysięgi w Legionach, z dniem 30 lipca 1917 r. zostaje internowany przez Niemców początkowo w Szczypiornie, potem w Havenburgu, w Rastatt i w W e r l.

W listopadzie r. 1918 przyjęty do Wojska Polskiego w stopniu majora jest początkowo dowódcą okręgu chełmskiego i Wołynia, z dn. jednak 17 tegoż miesiąca obejmuje, jako dowódca, 1 pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, a mianowany z dniem 1 kwietnia 1920 r. pułkownikiem, dowodzi kolejno w najcięższych miesiącach wojny r. 1920 początkowo brygadą, potem 2 dywizją kawalerji.

Po wojnie jako dowódca szeregu większych jednostek kawalerji przechodzi kurs dla wyższych dowódców i kończy kurs centrum wyższych studjów wojskowych w r. 1924. Mianowany w tymże roku generałem brygady, przechodzi w r. 1916 jako generał do prac przy GISZ., a mianowany w roku 1930 inspektorem armji, awansuje z dn. 1 stycznia roku 1931 do stopnia generała dywizji.

Dekretem prezydenta R. P. z dn. 4 bm. zostaje mianowany inspektorem obrony powietrznej Państwa.

gen. Orlicz-Dreszera.

nizacją uroczystości pogrzebowych ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego zajmie się dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski.

Wieniec od Rządu.

Przybył do Gdyni minister przem. i handlu Antoni Roman.

P. minister Roman złożył w imieniu rządu przy zwłokach ś. p. gen. Orlicz-Dreszera wieniec z napisem: „Inspektorowi Sił Powietrznych Państwa, bojownikowi o wolność — Rząd Rzeczypospolitej.

Nieprzebrane rzesze ludności z całego Pomorza przewijają się po przez salę audjencjonalną kierownictwa Floty w Gdyni, gdzie wśród kirów złożono trumny ze zwłokami trzech poległych oficerów.

Pierwsza mogiła na nowym cmentarzu wojskowym.

Zwłoki ś. p. gen. Orlicz-Dreszera spoczną na nowym cmentarzu wojskowym na Oksywiu.

S. p. gen. Orlicz-Dreszer będzie pierwszym który znajdzie na tym cmentarzu wieczny spoczynek.

Nowy cmentarz wojskowy znajduje się na wzgórzu obok starej latarni oksywskiej i rozciąga się z niego widok na całą zatokę i port gdyński.

Delegacja całej Armii na pogrzebie w Gdyni.

W Dowództwie Floty odbyła się konferencja z udziałem brata ś. p. gen. Orlicz-Dreszera — adw. Juljusza Dreszera oraz przedstawicielem Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Postanowiono, że pogrzeb ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, odbędzie się w Gdyni, stosownie do jego woli, wyrażonej dawniej do przyjaciół.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 20 bm.

W pogrzebie weźmie udział minister spraw wojsk. gen. dyw. T. Kasprzycki, przedstawiciel Rządu, pierwszy i drugi pułk Szwoleżerów, 16 p. artylerji lekkiej, baon morski, formacje morskie i lądowe marynarki wojennej oraz delegaci wszystkich formacji, gdzie ś. p. generał Orlicz-Dreszer był inspektorem lub dowodził w czasie wojny, oraz delegacje wszystkich wojewódzkich okręgów Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Eksportacja zwłok ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego do Warszawy odbyła się w niedzielę. **Gdynia w żałobie.**

Cała Gdynia pogrążona jest w głębokiej żałobie. Odwołane zostały wszystkie koncerty i zabawy publiczne.

Konkursy hipiczne z udziałem olimpijskiej grupy jeźdźców wojskowych, które rozpoczęły się w Gdyni zostały odroczone do czasu ukończenia uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

Na twarzach wszystkich mieszkańców widać przygnębienie.

Na wieść o śmierci gen. Orlicz-Dreszera do Ligi Morskiej i Kolonjalnej napływać zaczęły liczne ofiary na fundusz uczczenia pamięci gen. Orlicz-Dreszera. W związku z temi ofiarami Zarząd Główny L. M. K. prosi o bezpośrednie kierowanie pieniędzy na konto w P. K. O. Nr. 367. Jest to konto specjalnego funduszu uczczenia gen. Orlicz-Dreszera. Funduszem tem zadysponuje Rada Główna Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Sekcja zwłok.

W piątek w godzinach przedpołudniowych w szpitalu marynarki wojennej na oksywiu odbyła się sekcja z w ł o k ofiar tragicznej katastrofy.

Sekcja zwłok gen. Orlicz-Dreszera i ppłk. Lotha wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek utonięcia. Pilot zmarł na skutek wstrząsu mózgu i złamania podstawy czaszki.

W żałobnej kaplicy.

O godz. 14 zwłoki ofiar przewieziono do gmachu dowództwa floty w Oksywiu, gdzie w kaplicy ustawiono katafalk i trzy trumny. Pośrodku znajduje się trumna gen. Orlicz-Dreszera. Trumna jest częściowo oszklona, tak że widać głowę zmarłego.

Przy trumnie pełnią wartę honorową oficerowie i szeregowi marynarki wojennej. W przybranej kirem kaplicy płoną światła lamp elektrycznych i świec. Cały katafalk tonie w zieleni i kwiatach w kolorze białym i szkarłatnym.

Obok katafalku spoczywają góry wieńców od rodziny i związków. Przeważają wieńce z liści dębowych.

Przed kaplicą wyłożono księgę kondolencyjną, w której wpisują się wszyscy, którzy przyszli złożyć hołd prochom Wielkiego Generała.

O godz. 14 min. 50 do kaplicy przybyła wdowa p. Dreszera w ciężkiej żałobie prowadzona przez kpt. Stankiewicza. Dostęp do kaplicy gdzie spoczywają trumny ofiar katastrofy będzie dozwolony przez całą sobotę.

Udaremniiony zamach na króla Edwarda.

Zamachowca obezwładniono zanim zdolał wystrzelić.

Po krótko donosiliśmy już o zamachu na króla Anglii, dziś podajemy szczegółowy przebieg wypadku.

Podczas powrotu orszaku królewskiego z uroczystości wręczenia nowego sztandaru pułkowi gwardji, która odbyła się zrana w Hyde-Parku w pobliżu Łuku Wellingtona, wybiegł z tłumy jakiś mężczyzna.

Niewiadomo co się działo następnie, lecz na szosę pomiędzy króla a żołnierzy eksperty upadł rewolwer.

Osobnika niezwłocznie aresztowano i odprawiono na posterunek policji w Hyde-Parku. Nie padł żaden strzał, lecz rewolwer był nafałdowany czterema nabojami.

Incydent ten niespowodował żadnych zmian w programie dnia. Król po parominutowym pobycie w pałacu Buckinghamskim odjechał samochodem do Yorkhouse, gdzie spożył śniadanie, poczem udał się do gabinetu i studjował sprawę bieżącą oraz podpisał szereg papierów.

Naoczni świadkowie incydentu w Hyde-parku jednogłośnie twierdzą, że osobnik dotknął rewolwerem konia królewskiego. Koń stanął dęba. W tejsze chwili król się odwrócił i zobaczył, jak dwóch policjantów aresztowało osobnika.

Podczas gdy policjanci prowadzili aresztowanego, inny osobnik usiłował przy wyjściu z Hyde-parku zwolnić zamachowca z rąk policji.

Rewolwer i bomba?

Świadkowie naoczni widzieli dwóch osobników, prowadzonych przez policjantów pieszego i konnego. Inny świadek twierdzi, że rzucono jakąś paczkę w chwili, gdy król zamierzał zsiąść z konia. Paczka upadła tuż obok konia, lecz król nie zsiadł i pojechał dalej.

Kobieta, znajdująca się w tłumie twierdzi, że z chwilą, gdy król zbliżał się do Łuku Konstytucji, jakiś osobnik przedostał się z tylnych szeregów z rewolwerem w rękę. Kobieta i policjant obezwładnili go, tak że rewolwer upadł na ziemię. Cały incydent trwał parę chwil i nie spowodował najmniejszego zakłócenia porządku.

Sprawca stanął przed sądem

Osobnik który wywołał dziś incydent w czasie przejazdu króla nazywa się George Andrew Mac Manon. Jest to Szkot, ma lat 34 mieszka oddawna w Londynie i jest z zawodu dziennikarzem. Stanął on dziś popołudniu przed sądem. Sąd odroczył proces na 7 dni. Oświadczył on w czasie dochodzenia, że pisał wczoraj wieczorem do sir Johna Simona, nie zamierzał wyrządzić żadnej krzywdy królowi, chciał tylko protestować. Manon jest kulawy, zachowuje się niespokojnie. Miał przy sobie rewolwer 5 strzałowy z 4 nabojami, a także potret króla wycięty z gazety. Gdy odprowadzono Manona z sądu do więzienia tłum wznosił wrogie okrzyki pod adresem aresztowanego.

Tragiczny wypadek na poligonie.

Na placu ćwiczeń w Grupie podczas strzelania na poligonie nastąpiła eksplozja granatu. Znajdujący się w pobliżu starszy strzelec Stanisław Zieliński z 66 p. p. został ciężko zraniony w brzuch, wskutek czego wypłynęły mu jelita.

W stanie beznadziejnym odwieziono Zielińskiego do szpitala miejskiego w Grudziądzu.

Przyjazd nowego ambasadora Italji.

Do Warszawy przybył z Moskwy nowy ambasador Italji w Polsce baron Pietro Arone di Valentino.

Wręczenie listów uwierzytelniających odbędzie się dnia 20 bm. t. j. w poniedziałek, w związku z przedłużającym się pobytem P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiedniu, na Zamku Królewskim na Wawelu, w sali Poselskiej.

Obecnie opracowywany jest program ceremonji.

Addis-Abeba była odcięta od świata

Nieustanne napady na jedyną linię kolejową. Zmieszki w pobliżu stolicy

Według wiadomości, pochodzących z wiarygodnych źródeł, Addis Abeba była w ciągu szeregu dni odcięta od reszty kraju. Ulewne deszcze uczyniły lotnisko i drogi niezdatnymi do użytku, unieruchamiając samoloty i samochody.

Jedynym środkiem komunikacji była francuska linja kolejowa Addis Abeba — Dżibuti, lecz ruch na niej został przerwany w dniu 6 lipca skutkiem nieustannych napadów powstańców band abisyńskich. Bandy te zrywały szyny, usuwając je niejednokrotnie na odległość 100 metrów od toru kolejowego. W dniu 6 lipca pociąg, zdążający z Dżibuti, został między

Diredaau a Addis Abebą zaatakowany przez bandę Abisyńczyków, przyczem oddział włoski, konwojujący pociąg poniósł ciężkie straty.

Pod wpływem tych stale powtarzających się napadów dowództwo włoskie wydało zarządzenie przeprowadzenia akcji oczyszczenia terenu w najbliższem sąsiedztwie Addis Abeby.

Abuna Kyrillos popiera Włochów

Abuna Kyrillos, arcybiskup kościoła koptyjskiego, przemawiając z okazji święta Trójcy św. do przewodów abisyńskich, zaważwał zebranych do zaniechania aktów rozboju i do współpracy z władzami włoskimi, celem przywrócenia pokoju w Abisynji. Mowę swą zakończył życzeniami długiego życia i szczęścia dla króla Wiktora Emanuela.

W odpowiedzi wicekról marszałek Graziani zapewnił Abunę o poszanowaniu religji koptyjskiej przez Włochy.

Gen. Graziani zabity?

LONDYN. Do Londynu nadeszły sensacyjne wiadomości o groźnej sytuacji w Abisynji. Depesze z różnych źródeł głoszą, że korzystając z pory deszczowej oddziały abisyńskie wkroczyły do Addis Abeby, gdzie dokonały licznych spustoszeń i zmasakrowały wielu Włochów.

Wedle pogłosek marszałek Graziani jest ciężko ranny, a nawet zabity.

W depeszy z Dżibuti agencja Reutersa zaprzecza jednak tym pogłoskom twierdząc że Graziani cieszy się najlepszym zdrowiem.

Przeżycia własne

Przedruk wzbroniony

Z karty życia legionisty „Legji Cudzoziemskiej“.

29 (Ciąg dalszy)

Gdy przybyła wycieczka, zostałem przydzielony do grupy Polaków, składającej się z czterech Pań i Panów. Przez cały dzień objaśniałem i pokazywałem rzeczy które warto było zobaczyć. Wieczorem, gdy wycieczkowicze udali się do hotelu, jedna z Pań poszła razem ze mną przed koszary, gdzie czekała aż zjadłem kolację, a następnie żądała, abym wskazał jej lokal gdzie dają dobre jeść. Wskazałem naturalnie lepszy hotel, gdzie przebywali przeważnie podoficerowie, (wejść tam było mi wolno w towarzystwie cudzoziemki) i zjedliśmy kolację. Pani owa (ponieważ nomina sunt odioso więc nazwiska jej nie wymienię) chciała poznać życie nocne Meknes'u więc prosiła, abym ją zaprowadził do jakiegoś nocnego lokalu. Spełniając jej życzenie, udałem się najpierw sam do kabaretu, aby uzyskać zezwolenie od właścicielki na wejście w towarzystwie kobiety. W Maroku bowiem panuje zwyczaj, iż do nocnych lokali nie wolno wejść w towarzystwie kobiety, leży to przedewszystkiem w interesie właścicielki która zatrudnia w swem przedsiębiorstwie parkietówki. Właścicielka nie chciała

się najpierw zgodzić, dopiero na zapewnienie z mej strony, iż Pani ta ma dużo pieniędzy, ustąpiła. Weszliśmy więc do lokalu, gdzie towarzyska moja kazała podać szampana, który tu kosztował butelka 10 franków. Naturalnie właścicielka była bardzo zadowolona z takiej klientki, a radość tę powiększał fakt picia szampana razem z nami.

Nadeszła godzina 9 wieczorem — czas odejścia do koszar. Towarzyska moja nie chciała mnie wcale puścić. Wreszcie widząc, iż jestem już trochę „wstawiony“ zgodziła się na to, iż mogę odejść, jedynie na drogę mam wypić jeszcze kieliszek. W międzyczasie jednak do kieliszka z szampanem wiano mi wódki, a ja nie przewidując podstępny wypilem. W głowie mi zaszumiło i natychmiast odeszła mnie chęć pójścia do koszar. W perspektywie przyszłości stała więc znowu „paka“ według „taryfy“. Wprawdzie towarzyska moja mówiła iż sprawę załatwi, ale ja niebardzo w to załatwienie sprawy wierzyłem.

Ostatecznie do koszar zjadowałem o godz. 5 rano, a ponieważ nie miałem przepustki więc zaraz warta odprowadziła mnie do „paki“, gdzie już znajdowało się kilku towarzyszków niedoli. Siedziałem tam do godziny 2-jej po południu, gdy nagle zawołano mnie do szefa kompanji, którego ujrzałem w towarzystwie pewnego Pana. Kapitan dał mi do zrozumienia, iż

wie, że ja nie jestem winien dzisiejszemu opóźnieniu więc nie zostaną ukarani w przeciwnym bowiem razie 15 dni nie byłyby moje. Tak więc ta eskapada nocna opiekła mi się.

Na drugi dzień w dalszym ciągu ohoziłem z wycieczką jako cicerone po mieście, wieczorem zaś z towarzyszką ubiegłego dnia udałem się do kina. Namawiała mnie, abym uciekł i raz wreszcie wydosłał się na wolność z tego piekła afrykańskiego. Ja natomiast mając świeżo w pamięci te wprost inkwizycyjne tortury, będące wynikiem poprzedniej mej ucieczki, stanowczo odmówiłem, bowiem wiedziałem dobrze, że powtórna próba ucieczki kosztowałaby znacznie drożej niż pierwsza.

W dniu trzecim wieczorem wycieczka odjechała. Odprowadziłem ich na dworzec, gdzie znowu owa Pani namawiała mnie do ucieczki. Chociaż myśl wydosłania się na wolność uśmiechała się bardzo i różowiła w tęczy barwach, jednak skusić się nie dałem, rozumując, iż po upływie 5-ciu lat przyjdzie czas swobody.

Zycie znowu przez kilka dni płynęło dość leniwie, aż zdarzył się wypadek pociągający w skutkach życie ludzkie, a zarazem charakteryzujący Arabów. Wspominałem już, iż Arabowie to naród chytry przebiegły, a ponadto lubujący się w hazardzie. O tej ostatniej właściwości ich charakteru miałem sposobność naocznie się przekonać. C. d. n.

Kronika.

Nowemiasto, dnia 20 lipca 1936 r.

Poniedziałek Czesława Hieronima
Wtorek Daniela pr. Praksedy, Wiktor
Środa Marji, Magdaleny

Słońca: wschód o godz. 3.40 zachód o godz. 19.43

Bracia Strzelcy! do Gdyni!

Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich R.P. z siedzibą Zarządu Głównego w Poznaniu, zorganizowane w 11 okręgach, liczy w 151 Bractwach Kurkowych — w najstarszych organizacjach w całej Polsce 9.000 członków. Co cztery lata odbywa się Kongres strzelecki dla wykania sprawności w strzelaniu. W tym roku Kongres odbędzie się w Gdyni od 15 — 20 sierpnia r.b. pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do Gdyni zjadą gremjalnie strzelcy kurkowi z całego kraju, aby walczyć o zdobycie godności króla kurkowego Zjednoczenia jak i mistrzów Zjednoczenia na następne 4 lata. Poza tradycyjnym strzelaniem kurki nasze w dostosowaniu do wymogów nowoczesnych strzelania ubiegać się będą również o zdobycie państwowej odznaki strzeleckiej na 12 stanowiskach z broni małokalibrowej, w ramach wskazań Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego.

Zarząd Zjednoczenia wraz z komitetem organizacyjnym w Gdyni czynią usilne starania, aby przejazd do Gdyni uprzyściwilić jaknajszerszym masom naszej Braci Kurkowej, a pobyt jej nadmorski uprzyjemnić w jaknajszerszym zakresie. Otwarcie zawodów strzeleckich poprzedzi msza święta polowa pod Kamienną Górą, następnie uroczysta Akademia, na której punkt kulminacyjny stanowić będzie symboliczne zbratanie stanu średniego z morzem polskim.

W następnych numerach podamy dalsze szczegóły obfitego programu uroczystościowego.

Z miasta i powiatu.

Zaprzysiężenie i wprowadzenie w urząd p. burmistrza Wachowiaka i p. wiceburmistrza B. Jentkiewicza.

Nowemiasto. W ub. sobotę 18. bm. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, zarządu Miejskiego, przedstawicieli władz urzędów i organizacji. Zebranie poprzedzone zostało uroczystym nabożeństwem, na którym podniosło i przebiegłe okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. proboszcz dr. Pryba.

Po nabożeństwie o godz. 10.30 odbyło się zebranie, które zagał p. burmistrz Wachowiak, oddając głos p. Staroście Powiatowemu mgr. Budnikowi. Pan Starosta wygłosił przed mówieniem przyjęte burzą okłasków. Pan Starosta odebrał następnie przysięgę służbową od p. burmistrza i p. wiceburmistrza i równocześnie wprowadził w urząd życząc najlepszych wyników pracy dla miasta i Państwa.

Po tym uroczystym akcie odebrania przysięgi i wprowadzenia w urząd przemówił p. burmistrz Wachowiak, dziękując za dotychczasową współpracę i prosząc o dalszą. Pan burm. Wachowiak zapewnił, że z chęcią pracuje na tem terenie, gdyż nie miał jeszcze wypadku, by obywatelstwo nie służyło mu na ręce w pracy gdy chodziło o dobro miasta. Przrzekał, że jak dotychczas tak i nadal celem jego pracy będzie dobro miasta. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Jej prezydenta Ignacego Mościckiego i Gen. Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Rydzka-Smigłego zakończył swe przemówienie.

Po przemówieniu p. burmistrza zaszedł drobny incydent, oto do głosu zgłosił się radny p. Swinarski, jednakoże p. burmistrz będąc zaznajomiony z treścią przygotowanego przemówienia p. Swinarskiego odmówił mu głosu, na co ten opuścił zebranie. Następnie przemówienie wygłosił ks. prof. Dembieński, wyrażając radość z powodu wyboru tak doświadczonych ludzi na stanowiska kierowników naszego miasta, oraz z powodu tak zgodnego wyboru.

Wspólną fotografią upamiętniono ten uroczysty dzień, a następnie w Hotelu Centralnym odbyło się skromne śniadanie, gdzie na harmonijnej pogawędce spędzono kilka miłych chwil.

Zaprzysiężenie sołtysów.

Nowemiasto. Dnia 18 bm. p. Starosta Pow. mgr. Czesław Budnik oraz p. pow. inspektor Samorządowy Fr. Barański dokonali zaprzysiężenia sołtysów kilku gromad. Zostali zaprzysiężeni: p. Bronisław Radomski-sołtys gromady Lipowiec i p. Masłowski podsołtys Antoni Kowalski-sołtys gromady Zielkowo, oraz Alfons Lenkowski-sołtys gromady Prątnica.

Zwiedzajcie wagon o. p. gaz.

Obwód Powiatowy L.O.P.P. podaje niniejszem do wiadomości plan postoju wagon o.p. gaz. w powiecie lubawskim:

1. Lubawa 31. VII i 3. VIII, 2. Nowemiasto Pom. 4 — 5. VIII, 3. Jamielnik 21. VIII, 4. Biskupiec Pom. 22 — 24. VIII.

Jak w latach ubiegłych wagon szkolny o. p. gaz. mogą zwiedzać organizacje, szkoły oraz ludność nieurzeczona w miejsca postoju tego wagonu.

Z uwagi na duże znaczenie wyszkoleniowe Obw. Pow. L.O.P.P. apeluje do PP. Prezesów organizacji, by zechcieli zorganizować w swych organizacjach wspólne zwiedzanie wagonu o. p. gaz.

Zarząd Obwodu Powiatowego L. O. P. P.

Kradną rowery z składu.

Nowemiasto. Dnia 14 bm. w godz. popołudniowych skradziono z składu p. Wysockiego rower na szkodę p. Wiktor Maliszewskiego z Chrośla. Wszczęta natychmiast przez policję dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawy kradzieży i odebrania muroweru. Sprawcą kradzieży okazał się niejaki Badziński, który w dniu 14 bm. był w Nowemście, wykorzystał chwilę nieuwagi obecnych i rower zabrał. Rower został mu odebrany już dnia 15. bm. w godz. rannych, zaś on sam powędrował do paki.

Wielka manifestacja Lubawy przeciw zakusom niemieckim.

Lubawa. Na rynku lubawskim odbyła się w niedzielę po nabożeństwie głównym żywiłowa manifestacja antyniemiecka mieszkańców miasta w związku z prowokacyjnym wystąpieniem prezydenta narodowo-socjalistycznego senatu gdańskiego Greisera, którego mowa, wypowiedziana na końcowym posiedzeniu sesji Rady Ligi Na-

Już można odnowić prenumeratę za

„Głos Lubawski“

za miesiąc sierpień.

Cena 1 złoty miesięcznie.

rodów w Genewie, interpelowana jest powszechnie jako zapowiedź nieuchronnego, niemieckiego zamachu stanu w Wolnym Mieście.

Prócz przedstawicieli władz i urzędów w manifestacji wzięli udział ze sztandarami członkowie „Sokoła“ żeńskiego i męskiego, delegacje Kolejowego Przystanku Wojskowego i Kółka Rolniczego, funkcjonariusze Policji Państw. i Straży Granicznej, orkiestra miejska oraz mieszkańcy miasta. Na niesionych transparentach widniały napisy: „Nie damy Gdańska. Gdańsk drugim portem Polski. Gdańsk, niegdys nasz, znów będzie nasz“. Z okien domów powiewały chorągwie o barwach narodowych. Głębokie wrażenie wywarły na obecnych słowa dyrektora gimnazjum miejskiego, p. kuratora Welbeka, który mówił, że gdy Polska cała, naskutek prowokacyjnego wystąpienia prezydenta senatu gdańskiego w Genewie, manifestuje łączność i nierozzerwalność Gdańska z Rzeczypospolitą Polską to miasto Lubawa, leżące na Pomorzu, najbliższym zapleczu Gdańska, a temsamem najbardziej zainteresowanym w łączności z Gdańskiem, — jedomyślnie manifestuje, że prawa historyczne i gospodarcze Polski do Gdańska utrzymać i zachować pragnie i praw tych za wszelką cenę bronić będzie. Przemówienie zakończył mówca okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, uzupełnionym odegraniem hymnu narodowego, poezem odczytał następującą rezolucję:

„Stwierdzając, że rozwój dziejowy Rzeczypospolitej wymaga rozszerzenia naszych uprawnień w Gdańsku w zakresie potrzeb gospodarczych i obrony Państwa, — że rozwój Gdańska, z racji jego położenia geo-politycznego, warunkowany był zawsze związkiem z Polską, — że dzięki połowicznemu zadośćuczynieniu odwiecznym, życiowym koniecznościom i przyrodzonym prawom Państwa Polskiego, Gdańsk nie osiągnął dotychczas wszystkich korzyści, wynikających z położenia przy ujściu Wisły, — żądamy ostatecznego utrwalenia odwiecznych, historycznych praw Rzeczypospolitej w Gdańsku i porcie gdańskim, — utrwalenia gwarancji bezpieczeństwa i ugruntowania niezem nieskrępowanego handlu przez port gdański. Zgodnie z tem oświadczamy, że wszelka rewizja statutu gdańskiego może pójść tylko w kierunku rozszerzenia w Gdańsku uprawnień Rzeczypospolitej, która jedynie może zabezpieczyć całej ludności warunki swobodnego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego rozwoju a ludności polskiej zagwarantować równorzędny rozwój, jako współgospodarzom terenu. Rezolucję powyższą wręczył p. kurat. Wolbek, p. Burmistrzowi, który prześle takową na ręce p. Starosty Powiatowego, skąd przekazana zostanie do Warszawy.

Następnie przemówił p. burmistrz Wojciechowski, podkreślając z uczuciem dumy i radości niewymownej, że jako Gospodarz miasta serdecznie jest zobowiązany mieszkańcom miasta za tak żywiłową manifestację podziękować, poezem wznosił okrzyk „Polska! Gdańsk niech żyje“, entuzjastycznie podchwycyony przez zebranych.

Po odegraniu przez orkiestrę „Roty“ na wezwanie p. Burmistrza rozwinął się ulicami miasta pochód, w którym udział wzięły nietylko organizacje, ale też i wszyscy obywatele, na rynku liczenie zebrani.

Z sali sądowej.

Lubawa. Dnia 16 bm. przed Sądem Grodzkim w Lubawie odbyło się rozprawy karne na których zapadły następujące wyroki:

Za kradzież zboża ze spichrza przy ul. Grunwaldzkiej należącej do firmy Eugenjusz Gałka, skazani: Abramowski Antoni 1 i pół roku więz., Kruzewski Bolesław 1 rok więz., Pankiewicz Alojzy 10 mies. więz. W tejże sprawie za paserstwo nieumyślne skazani: Sadowski Franciszek z Lubawy i Raczyński Anastazy z Łążyca po 8 mies., aresztu, Kruzewska Joanna z Lubawy 2 mies. aresztu i Pankiewiczowa Józefa z Lubawy 3 mies. aresztu. Wszystkim oskarżonym Sąd wymierzył kary bez zawieszania. Raszkowski Władysław z Tylic, za zniszczenie dowodu rzeczowego, znajdującego się w przechowaniu władzy, skazany na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Kawałkowski Jan ze Swinarcza, za bezprawne zmuszenie przez zabranie rzeczy na zabezpieczenie swej pretensji, skazany na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Cichocki Józef z Lubawy, za kradzież kasy swemu pracodawcy, skazany na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Szuba Franciszek ze Swinarcza, za zmuszenie lokatora do wyprowadzania się z mieszkania, skazany na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Sitniewski Bronisław z Tyliczek, za kradzież jarmarcznią jednej kurtki, skazany na 1 rok więzienia bez zawieszania.

Wyżlic Jan i Swinarski Jan z Zielkowa, za kradzież leśną, skazani każdy po 16 złotych grzywny lub na areszt, licząc 1 dzień za każde 5 złotych.

Z dalszych stron.

Ręka obłąkanego świętokradcy splondrowała dwie kaplice na Wawelu.

We wtorek ub. późno wieczór nieliczne osoby, przebywające w katedrze wawelskiej, zauważyły starca, który coś niezrozumiale wykrzykiwał w pobliżu kaplicy Jana Olbrachta.

Gdy kilka osób zbliżyło się do krzyczącego ten zawałił do nich:

— Odejdźcie, Bóg dał mi rozum, wyszedłem tutaj modlić się.

Ponieważ ustalono, że starzec był Zydem a ponadto zachowywał się nienormalnie przeto wyprowadzono go na podwórzec wawelski i tam poddano rewizji.

W kieszeni starca znaleziono nóżkę od srebrnej trumienki błogosławionego Wincenego, stojącej w katedrze.

Blizsze oględziny katedry ujawniły, iż zatrzymany porzucił wota w kaplicach Bożego Narodzenia i Jana Olbrachta.

Kilka wotów uszkodził.

Sledztwo policyjne ustaliło, iż zatrzymany jest Szaja Wasserreich, zamieszkały przy ul. Koberzyńskiej Nr. 22.

Jest on podejrzany o chorobę umysłową.

Oddawna obserwowano u niego objawy lekkiego szału.

Wasserreich jest z zawodu przewoźnikiem.

Wraz z żoną i czworgiem dzieci zajmuje on jednopokojowe mieszkanie.

Wasserreich od dłuższego czasu znany był ze swych ekscentrycznych postępów.

Zaczęło się od tego, że będąc biedakiem począł toczyć spory z rodziną, twierdząc, że ta chce mu zabrać majątek.

Wasserreich ma być osadzony w zakładzie dla umysłowo chorych w Koberznie.

Polacy występują z organizacji niemieckich na Śląsku.

KATOWICE. W ostatnich dniach daje się zauważyć masowe występowanie Polaków z niemieckich organizacji na Górnym Śląsku. Jak wiadomo, w większości wypadków byli oni wciągnięci do tych organizacji (Volksbundu, Jung Deutsche Partei) podstępnie najczęściej zaś skutkiem obietnicy otrzymania pracy. Ludzie ci nie zdawali sobie sprawy, że agitacja niemiecka gromadziła ich podpisy na deklaracjach jedynie dla wykazów statystycznych, potrzebnych niemieckiej propagandzie zagranicą. Ostatnio jednak wielu obywateli Polaków zgłasza się w urzędach publicznych lub oddziałach na prowincji i przedstawiając odpowiednie dokumenty, proszą o opublikowanie, że występują z organizacji, do której zostali podstępem wciągnięci i żałują, iż tak postąpili. Spodziewać się należy, że fala wystąpień z niemieckich związków, w najbliższym czasie wzrośnie jeszcze bardziej.

Płonący jacht skazany na śmierć

PARYZ. W piątek wieczorem w porcie Saint-Troper wybuchł pożar na jachcie „Hippocame“.

Celem uniknięcia przeniesienia pożaru na inne statki, francuska łódź podwodna „Atalante“ zdołała z wielkim trudem wyprowadzić płonący jacht poza molo.

Jednak wiatr spędził statek spowrotem do brzegu. Wówczas postanowiono, że lepiej jest płonący jacht zniszczyć i dano z łodzi podwodnej 15 wystrzałów armatnich, z których jedynie trzy trafiły do celu, reszta zaś na wybrzeże w pobliżu miejscowości Sainte Maxime.

Jeden z pocisków omal nie trafił w dach domu, którego mieszkańcy schronili się do piwnicy.

Inny pocisk zniszczył przewody elektryczne wysokiego napięcia.

Revolta w hiszpanji — Bunt Legji Cudzoziemskiej w Marokku Hiszpańskim.

Z Hiszpanji napływają bardzo skąpe wiadomości o rewolcie, która przybrała dość poważne rozmiary. Z pogranicza francuskiego donoszą o buntach wojska w poszczególnych miastach i garnizonach. W niektórych miejscowościach doszło do krwawych zaburzeń.

W Madrycie skoncentrowano czołgi i silne oddziały karabinów maszynowych, które mają utrzymać spokój. Rząd w porę opanował sytuację w Hiszpanji, aresztując wszystkich dowódców monarchistycznych. Rewolta objęła jednakże całą armję Legji Cudzoziemskiej w Marokku Hiszpańskim. Część wojsk Legji zamierza podobno wsiąść na okręty celem przybycia do Hiszpanji.

„Radjo na wsi“.

Ukazał się ostatnio nr. 3 kwartalnika „Radjo na wsi“. Przynosi on szereg ciekawych i cennych dla rolników artykułów, jak n. p. J. Płatka: „Jeszcze o znaczeniu radja na wsi“, Z. K. „Kultura wsi“, K. Wyszomirskiego: „O czym pamiętać należy“, St. Mierzeńskiego „Nasze pogadanki radjowe“, bardzo aktualny artykuł: „Radjo a pioruny“, J. Włodarczyka, i wiele innych.

Zainteresuje napewno czytelników konkurs który dla swych prenumeratorów urzędu „Radjo na wsi“ w jesieni rb. Szczegółowe warunki konkursu opublikowane będą w numerze październikowym. Ponieważ jednak w konkursie tym będą mieli prawo brać udział tylko prenumeratorzy, podajemy adres administracji „Radjo na wsi“: Warszawa, ul. Chmielna 62 m. 1.

Prenumerata tego ciekawego, ilustrowanego pisma wynosi tylko 50 gr rocznie, nr. pojedynczy kosztuje 10 gr opłaci się więc wydatkiem, gdyż daje prawo uczestniczenia w konkursie, a ponadto pismo to przynosi przecież wiele wartościowych artykułów i porad rolniczych.

Opowiadania ratowników którzy pierwsi dotarli do samolotu.

Pierwszymi osobami, które dotarły do samolotu ś. p. generała Orlicz-Dreszera, pograżonego w falach Bałtyku, byli dwaj ratownicy plażowi Polskiego Czerwonego Krzyża z Orłowa, Ignacy Walczyk i Alojzy Karolewski.

Oto ich opowiadanie:

Przez cały dzień czwartkowy na wybrzeżu dał silny wiatr, dochodzący do 6 metrów na sekundę, co wywoływało ogromne fale.

Zobaczyliśmy samolot, który gwałtownie zniżał się ku morzu, mieliśmy wrażenie, że samolot wpadł w korkociąg. Jednak tuż przed zetknięciem się z falami wydawało się, że pilot zdołał aparat wyprostować. W tej normalnej już pozycji przeleciał jeszcze około 10 m. potem nagle pionowo spadł dziobem do morza. Znajdowaliśmy się wtedy w zwykłej łodzi wiosłowej, o 30 m. od brzegu, a blisko 1000 m. od samolotu.

Niezwłocznie popchnęliśmy łódź w kierunku gdzie nastąpiła katastrofa i po 10 minutach znaleźliśmy się na miejscu. Usiłowaliśmy otworzyć drzwi samolotu, ale były one zatrzaśnięte na specjalne zamki.

Ratownik Karolewski opowiada, iż nurkując zdołał dotrzeć do okna z celofanu, przez które spostrzegł głowy pasażerów.

Wydawało mu się, że pasażerowie szamocą się. Jednakże nie twierdzi tego z całą pewnością, gdyż mógł ulec złudzeniu a to spowodowało silnego działania fal i stąd wynikłych wstrząsów.

Okno z lewej strony kabiny, do którego dotarł nurek Walczyk było przedziurawione na szerokości około 40 cm. Wynika z tego niezbicie, że gen. Dreszer i ppłk. Loth usiłowali wyswobodzić się.

We wnętrzu kabiny rozegrała się zatem wstrząsająca walka na śmierć i życie.

Nurkowanie dwu dzielnych ratowników trwało około 15 m.

Wszelkie usiłowania wydobywania pasażerów z samolotu spełzyły na niczem.

Ratownik Karolewski był tym, który z samolotu przyholowanego do morza wyjął zwłoki pilota kpt. Ługiewskiego i ś. p. generała Dreszera i ppłk. Lotha.

Gen. Dreszer i podpułkownik byli przymocowani do siedzenia pasami, wobec czego Karolewski poprzecinał je. Sprawdzony na-

tychmiast zegar samolotu wskazywał godzinę 15 min. 22. Na tej godzinie wskazówki się zatrzymały.

Jest to najbardziej przypuszczalny czas śmierci pasażerów samolotu. Ratownik Karolewski stwierdza, że twarz gen. Dreszera w chwili wydobywania ciała z kabiny zachowała spokój tak, że zdawało się iż generał żyje.

Dopiero później twarz zszarzała.

Na głowie gen. Dreszera miał niewielką ranę. Ppłk. Loth nie ma żadnych obrażeń ciała, a pilot oprócz rany głowy posiadał twarz i włosy osmalone.

Na turniejowej maszynie Płoczyńskiego

Przyczyny straszliwej katastrofy zostaną w najbliższym czasie zbadane i ustalone.

Zanim to nastąpi zwracamy się do jednego z najwybitniejszych polskich fachowców w zakresie lotnictwa o pewne wyjaśnienie natury ogólnej:

— Kto wie czy przyczyną katastrofy nie stało się nagłe przejście z ładu na wodę na bardzo małej wysokości. Stwierdzono przecież, że samolot leciał tak nisko że myślno że chce lądować na wybrzeżu. Ocena wysokości nad wodą jest bardzo trudna, gdyż nawet wytworzeni piloci morskcy ulegają złudzeniu optycznemu coż mówić dopiero o pilocie lądowym.

— Najlepszym dowodem, że samolot spadł do morza z wysokości prawdopodobnie, kilkudziesięciu centymetrów, jest fakt, iż wytrawni lotnicy nie zdążyli odpiąć pasów, wskutek czego udusili się pod wodą. Wydaje się wykluczonym, żeby nurkujący kajakowiec mógł widzieć jakies samotanie w kabine. Jeśli warunki atmosferyczne były tak złe, że nie można było wydobyć lotników, też trzeba było holować samolot do brzegu, ludzie, którzy pierwsi przyplynie do miejsca katastrofy, nie mogli już zobaczyć znaku życia.

Maszyna na której leciał gen. Orlicz-Dreszer była ta sama, na której lotnik Płoczyński w 1934 r. zdobył drugie miejsce na Challenge'u. Była ona oddana do użytku gen. Orlicz-Dreszera i pozostawała pod stałym i bardzo ścisłym dozorem I pułku lotniczego. Była to maszyna czteroosobowa, pilot siedział z lewej strony, obok niego zwykle siadywał gen. Orlicz-Dreszer z tyłu siedział ppłk. Loth. Samolot RWD 9 miał troje drzwi, dwoje bliżej przodu i jedno koło tylnych miejsc. Szyby w oknach były wielkości 40 na 50 cm. Poślukły się one praw-

dopodobnie już przy upadku, bowiem przy szybkości samolotu 200 klm. na godzinę, jaką miał prawdopodobnie samolot w chwili katastrofy, woda przy zderzeniu jest twarda jak kamień.

Kpt. Ługiewski był świetnym i brawurowym lotnikiem i cieszył się absolutnym zaufaniem gen. Orlicz-Dreszera, który sam będąc bardzo odważny, nie cofnął się nigdy przed lotem w najgorszych nawet warunkach atmosferycznych

PROGRAM RADJOWY.

Warszawa — wtorek 21. VII.

6.30—8.00 Aud. poranna 12.03 Koncert 12.55 Nowiny gospodarcze 15.30 Wiadomości gospod. 15.45 Skrzynka P.K.O 16.00 Wiązanki jazzowe 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 17.50 Pogadanka 18.05 Pogadanka dla dzieci 18.15 Koncert reklamowy 19.00 Recital śpiewaczy 19.25 Koncert rozrywkowy 20.30 Szkic literacki 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Na chłopkiem weselu 21.30 Koncert skrzypcowy 22.05 Wiadomości sportowe 22.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka 23.00 Muzyka taneczna z płyt

Warszawa — środa 22. VII.

6.30—8.00 Aud. poranna 12.03 Muzyka lekka 12.55 Skrzynka rolnicza 13.05 Dziennik południowy 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Słuchowisko dla dzieci 16.15 Utwory fortepianowe 17.00 Muzyka salonowa 17.30 Pieśni 17.50 Anegdoty 18.00 Pogadanka społeczna 18.05 Koncert reklamowy 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Koncert muzyki ludowej 20.00 Płyty 20.30 Wędrowka mikrofonu po prowincji 20.45 Dniennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Płyty 21.30 Recital śpiewaczy 22.00 Wiadomości sportowe 22.15 Miniatury kwartetowe motywy taneczne 22.45 Muzyka taneczna

Toruń — wtorek 21. VII.

6.00—6.33 Audyjoja poranna 12.55 Skrzynka rolnicza 14.30 Płyty 15.80 Wiadomości gospodarcze z Warszawy 16.00 Koncert solistów 18.00 Proces czarownic 18.10 Taniec czarownic 18.25 Pogadanka aktualna 18.30 Koncert reklamowy 21.30 Koncert skrzypcowy 22.10 Wiadomości sport. z Pomorza 22.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka

Toruń — środa 22. VII.

6.00—6.33 Aud. poranna 12.03 Muzyka lekka 12.55 Recytacja prozy 14.30 Płyty 15.30 Wiadomości gospodarcze z Warszawy 16.15 Płyty 18.00 Pogadanka 18.10 Muzyka 18.25 Pogadanka społeczna 18.30 Koncert reklamowy 20.00 Płyty 22.10 Wiadomości sportowe z Pomorza

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Miłoszewski w Nowemiejście n. Drw.
Wydawca: Celestyna Miłoszewski w Nowemiejście n. Drw.

Tapety

najnowsze desenie

w wielkim wyborze

oraz wszelkie

przybory

malarskie

kupisz

najkorzystniej

w Drogerji „SANITAS“

Konrad Skibowski - Nowemiasto n. Drw.

ul. Sobieskiego 6.

Telefon 46.

Km. 369/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Lubawie rewiru I Juljan Szukalski mający kancelarię w Lubawie ul. 19. Stycznia Nr. 4. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24. lipca 1936 r. o godz. 12 w Lubawie wybud. pod Borek odbędzie się

1-sza licytacja ruchomości

należących do Jana i Heleny małż. Dembickich zam. w Lubawie wyb. pod Borek składających się z fortepianu marki „Sommerfeld“ oszacowanych na łączną sumę zł. 1000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Lubawa, dnia 30. czerwca 1936 r.

(—) Szukalski, Komornik

Najlepszą i najtrwalszą pamiątką

1-szej Komunii św.
jest

fotografja lub portret

wykonany

solidnie i po cenach najniższych
w Zakładzie artystycznej
fotografji i powiększeń

F. Lubowieckiego

Nowemiasto n. Drwęcą ul. Kościelna
Telefon 77

Filja Lubawa - Pomorze.

Świece

w najlepszym gatunku po cenach przystępnych
poleca

Księgarnia B. Miłoszewski - Nowemiasto
RYNEK NR. 19.

ZAPROSZENIA

ŚLUBNE

wykonuje

solidnie i terminowo

Drukarnia B. Miłoszewski, Nowemiasto Rynek 19.

Do Pierwszej Komunii Św.

Książeczki i Różańce

w wielkim wyborze po cenach przystępnych

POLECA

KSIĘGARNIA B. MIŁOSZEWSKI

Nowemiasto — Rynek 19.

wszelkie

Formularze

poleca

Księgarnia

B. Miłoszewski

Nowemiasto n. Drwęcą

Nowe angielskie

matjasy

i nowe angielskie

matyski

poleca

Fr. Łukaszewski.

Nowemiasto n. Drw.

Chłopak

do koni potrzebny

od zaraz

Zgłoszenia do adm. „Głosu“



Żniwiarki

„Cormicka“

Grabie

konne

części zamienne do wszelkich
systemów żniwiarek i kosiarek
oryginalne oraz najlepsze

Kosy

„Westfalskie“

ręcznie kute pod gwarancją

polecam

po najniższych cenach

N. Ewertowski, Nowemiasto

Tel. 66.

Skład żelaza i maszyn roln.

Tel. 66.